



Tatry i Zakopane w zimie.

ADAM PACH

UROKI ZIMY

Orawski wiaterek zime niesący
 Przydzioł niebo chmurzyć pierścieniem,
 Zamarł w przestworzu, utknął w celusci,
 Już nie zajęcy ani zasuści.
 Zaś z mlecznej chmury sypiom się z góry
 Zimowe kwiatki, białe opłatki,
 Maluckie płotecki,
 Śniegowe gwiazdecki -
 Zwiastuny zimy
 W białe pierzyny
 Przykryły lasy,
 Góry, doliny.
 Świat się ułożył w zimowe śnisko,
 Casem się w słonku sreń skłą załusko,
 Mróz w oknak rzeźbi swojską urodę,

Lodem zakuwo w potokak wodę,
 Stoji w okiści las zglewiały, cichy,
 Smreki w kapturak jak klostorne mnichy.
 Osedziół z mrozu w reglu buk hruby,
 Jedle przybrały bielusienkie cuby,
 Urody cichości nik nie zamaci.
 Chociej corno wiewiórka casem kitą strąci
 Śniegu grudkę... zaś cichutko,
 Ino po drogak wróbel casem ćwierko.
 Dzień krótki - już odwiecerz, już się mierko,
 Casem pojrzy wietek z niebieskiej powaty,
 Srybłem zaiskrzy o śniegowe zwały.
 Choć noce długie nie znają, co mroki,
 Bieli się zima w swojskie uroki.

ADAM PACH

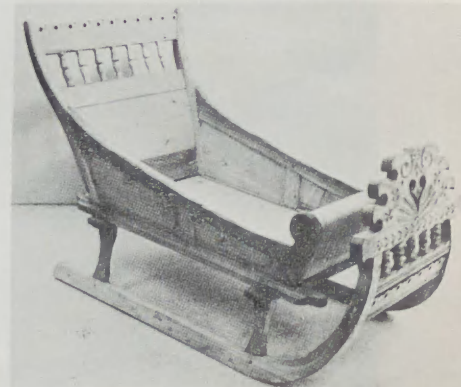
KULIG

Wio! Konisie jednym rzędem,
 Lecom sonki wartkim pędem
 W zacarowany w białym śniegu świat.

Wio! Bułane. Wio! Kaštany...
 Z takiej jazdy kozdy rod...
 Snujom się po drodze urodne widoki,
 Weńniom się w osnowie obłoki,
 Turnie, wierchy przykurzone,
 Nawisami przypierzone...

Po ubocy jadom góralskie sanie,
 Panowie i panie
 Okryli się w baranice,
 Weselom się... zas furmani
 Potrzaskujom w śmizne bice.
 Parskajom konicki.
 Dźwincom zwonecki... Zbyrcom turlicki.
 Dziwujom się otulone w okiście jedlicki,
 Mróz scypie policki.

Dumiom w śniegowyk kapturak smreki,
 Osiadły zimowe cary na ludzkie powieki
 Jak młodości śnisko.
 Cas warcej leci jak po śniegu sanie,
 Kulig się skończył -
 Ostało jacy zbacowanie.

Sanki kumoterki (model)
Andrzej Gombos



THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOJROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

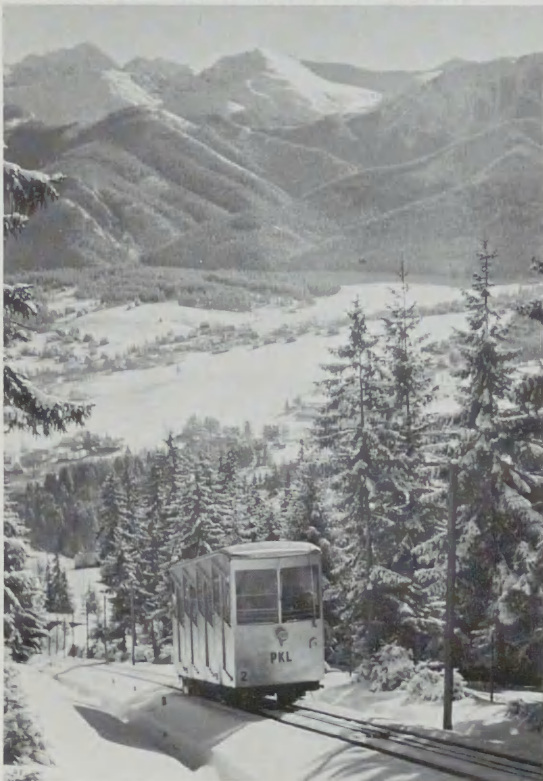
Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$3.50 in the U.S.A.
\$5.00 to all foreign countries

Podhalanie!

Jednacie nowych prenumeratorów



Kolejka na Gubałówkę.



PATRONAT

Honorowy Patronat

Ks. E. GACEK, UTICA, N.Y.
DR. L. EGBAK, UNIONTOWN, PA.
KLUB PRZYJACIÓŁ IM. T.
CHĄŁUBIŃSKIEGO,
CHICAGO, IL.
ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PODHA-
LAN, CHICAGO, IL.
KOŁO NO. 8 IM. GEN. A. GALKY,
CHICAGO, IL.
HELENA AUGUSTYN,
CHICAGO, IL.
KAZIMIERA KASPRZAK,
CHICAGO, IL.
ZWIĄZEK PODHALANEK,
IM. H. MARUSARZ,
CHICAGO, IL.
KOŁO ZW. PODHALAN NO. 2
IM. W. ORKANA, CHICAGO,
ILLINOIS

Dr. Julian Dobrowolski,
Dillsboro, N.C.
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Thomas Rybak, Belleville, Ill.
Józef Szafrański, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef CH (Pre-
zes Z. Podh.), Chicago, Ill.
Dr. Józef F. Kij, Sr., Lacka-
wanna, N.Y.
Klub Parafii Chochołów im.
ks. Kmiotowicza, Chicago, Ill.
Klub Gronków im. Jakuba No-
waka, Chicago, Ill.
Kolo 25 Zw. Podhalan Harkio-
wa, Chicago, Ill.
Jan i Maria Jachimiak,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski,
Allentown, Pa.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Kolo 21 Zw. Podh. im. Czarny
Dunajec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Topór,
Chicago, Ill.

Joachim Bryja,
Chicago, Ill.
Frank Slemok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Walter Tokarz,
Chicago, Ill.
Mrs. Wiktoria Banasik,
Warren, Mich.
Mr. & Mrs. Jacenty Toczek,
Chicago, Ill.
Mrs. Stefania Kędziarski,
St. Petersburg, Fla.
Dr. Tadeusz Sendzimir,
Waterbury, Conn.
Mr. & Mrs. Franciszek Karcz,
Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Stanisław Kull-
kowski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Kwak,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Walter Komperda,
Shamburg, Ill.
Mr. & Mrs. Andrew Koziel,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Bernice Szymu-
siak, Chicago, Ill.
Mrs. Zofia Bukowska,
Chicago, Ill.
John S. Piszczor,
Western Springs, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Łatka,
Chicago, Ill.
Mrs. Emilia Rajkowska,
Clifton, N.J.
Mrs. Anna Staszal,
Miami, Fla.
Stanisław Szymusiak,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Skupień,
Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Mrs. Agnieszka Wójcik,
Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk,
Trenton, N.J.
Mrs. Aurelia Szlosowska,
Brooklyn, N.Y.

Miss Katarzyna Niemiec,
Acosta, Pa.
Miss Teresa Ciszek,
Chicago, Ill.
Franciszek Kowalkowski,
Chicago, Ill.
Mrs. Helena Dziadkowiec,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Leopold Mich-
niak, Palm Springs, Cal.
Mr. & Mrs. Walenty Ko-
rzeniowski, Toronto, Can.
Mr. & Mrs. Franciszek Bo-
bak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Tłapa,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Edward Flótek,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zieżio,
Chicago, Ill.
Mrs. Helena Tronko,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Edward Tyłka,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica,
Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. R. Ziółkowski,
Chicago, Ill.
Mrs. Anna Tomtala,
Twin Rocks, Pa.
Mr. & Mrs. Jan Kantor,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. John Kowalski,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. John Łuszczyk,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Michał Kurze-
ja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Fłok,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Bruno Kieła,
Chicago, Ill.
Kolo nr. 3 Zw. Podhalan
Morskie Oko w Chicago,
Ill.



DR. JULIAN SZYNALIK DOBROWOLSKI

"PODHALANKA" z Ludźmierza

Doleciała do nas szczęśliwie i dość szybko (jeśli idzie o przelot nad Atlantykiem) "Podhalanka" z Ludźmierza. Oficjalny organ Związku Podhalan w Polsce z siedzibą w Ludźmierzu, gdzie znajduje się wspaniały pomnik-Dom Podhalański im. Kazimierza Tetmajera i Władysława Orkana. Numer I i I Półroczne 1981 w nawiasie numer (6.), co oznacza, że w latach 1973 do 1979 ukazało się pięć numerów "Podhalanki" z datami nieregularnymi. Redakcja pisma, w skład której wchodzi aż dwanaście osób z redaktorem naczelnym Tadeuszem Staichem, wyraża nadzieję, że możliwości wydawnicze pozwolą nam w niezbyt odległym czasie redagować kwartalnik, a następnie miesięcznik". W dopisku na ostatniej stronie zeszytowego wydania znajdujemy taką informację: "W związku z niewielkim nakładem czasopisma nie przyjmujemy zgłoszeń na prenumeratę "Podha-

lanki". Czasopismo kolportowane jest przez Związek Podhalan w Ludźmierzu, a także przekazywane do sprzedaży w niektórych księgarniach Domu Książki na terenie statutowej działalności Związku Podhalan". Z tego wniosek niezbyt wesoły, że poza Podhalem nikt nie będzie mógł nabyć tego wydawnictwa.

Ten pierwszy numer półrocznika poświęcony jest 75-leciu podhalańskiego ruchu regionalnego i zawiera cały szereg artykułów (referaty wygłaszane podczas Zjazdów Podhalan), bogaty dział poezji, memoriały, wspomnienia o zmarłych działaczach Związku i dość skromna kronika działalności Związku i jego Oddziałów (jest ich 27 łącznie z Oddziałami w Krakowie i Warszawie).

W gronie autorów znajdziemy najwybitniejszych pisarzy współczesnych Podhala i poetów piszących gwarą podhalańską: Stanisław Nędzka Ku-



biniec, Jan Pluciński nestor działaczy ze Spisza, Włodzimierz Wnuk, Tadeusz Staich, Julian Szyalik Dobrowolski (w tym numerze znajduje się jego artykuł z Księgi Jubileuszowej Z.P. w Ameryce pt. "Pół wieku z Podhalem przez Amerykę"), Franciszek Bachleđa Księdzuloz, Jacek Kolbuszewski, Andrzej Skupień Florek, Jan Fudała, Wanda Czubernatowa, Stanisław Gasienica Byrcyn, Augustyn Suski, Adam Pach, Antoni Zachemski i i.

Wśród fotografii najwybitniejszych przywódców ruchu podhalańskiego znajduje się fotografię Papieża Jana Pawła II, oraz ołtarz papieski w Nowym Targu z artykułem "Tysiąc roków my cekali"... Referat Włodzimierza Wnuka "Historia podhalańskiego ruchu regionalnego" obszernie omawia początki tego ruchu, powstanie Związku Górali w 1904 roku, jego cele i pierwsi działacze, instytucje natury gospodarczej, szkoły, oraz powstanie tygodnika "Gazeta Podhalańska", której pierwszy numer ukazał się w 1913 roku. Bardzo interesująco

omówiona jest współpraca Władysława Orkana i Antoniego Zachemskiego z zarządami najpierw Związku Górali, a od roku 1919 ze Związkiem Podhalańskim. Dalszą część artykułu wypełnia historia Zjazdów Podhalańskich, krytyka nielicznych zdrajców z okresu "Goralenvolku" potępionych przez olbrzymią większość Podhalańców, lata międzywojenne, oraz lata po 1945, kiedy przez 12 lat nie istniała żadna organizacja podhalańska pod Tatrami. Mniej więcej po roku 1957 rozpoczęły swą działalność różne zespoły artystyczne w ramach Oddziałów, których liczba doszła ostatnio do 27, oraz zaznaczyła się żywsza działalność poszczególnych Oddziałów.

Na specjalne podkreślenie zasługuje artykuł Franciszka Bachleđy Księdzuloz "Prawda i fałsz w tańcu góralskim". Autor artykułu doskonały tancerz oraz instruktor tańca, stwierdza, że w "rozwoju góralskiej kultury obserwujemy obecnie, według mnie, jej regres, a w najlepszym wypadku zastój".

Jeśli idzie o taniec góralski, to autor stwierdza, że "fałsz wdarł się niestety do tańca góralskiego scenicznego niepostrzeżenie w ostatnich latach, ale rozwinął się obecnie w takim stopniu, że zaczyna kształtować oblicze tańca góralskiego w ogóle". Bachleđa Księdzuloz wylicza 13 cech tańca góralskiego i dochodzi do wniosku, że taniec górali urodzonych już po drugiej wojnie światowej utracił wiele z tych cech w tańcu scenicznym, co zubożyło taniec i pozbawiło go autentycznego charakteru. Jeśli ten proces nie zostanie zatrzymany - stwierdza Księdzuloz - "to upłynie jeszcze kilka lat i górale będą tak tańczyć, jak członkowie zespołów "Śląska" i "Mazowska". W drugiej części bardzo interesującego artykułu autor daje odpowiedź na pytanie: jak powinien wyglądać taniec góralski i wraca do opisu autentycznego tańca sprzed lat, tańca nie zepsutego inscenizacją nowoczesnych instruktorów i kończy fragmentem Tetmajera z "Maryny z Hrubego" z wspaniałym obrazem tanecznym u Wołydytów.



Odnazka Zw. Podhalańskie w Polsce.

Do aktualnych problemów wraca autor Jacek Kolbuszewski w artykule "Kultura podhalańska jako składnik kultury narodowej", oraz Jan Pluciński, osiemdziesięcioletni góral z Jurgowa w artykule "Sześćdziesiąt lat upartej pracy", który wylicza blaski i cienie pracy na Spiszu.

Życzymy zespołowi redakcyjnemu i wszystkim Podhalańcom, by marzenia o miesięczniku spełniły się jak najszybciej. J.S.D.

AUGUSTYN SUSKI

Holny wiat

Hej, hej kurniawa... Holny wiat leci hań ode Tater... Na skrzydlicak chmury wlece sie hyrny iglicami smrecyn.

Wylwókt sie, gwiznon i prasnon sie w górę, jaz zagiećcało na Cyrwonok Wyrchak. Poseł w doliny mocarny, jak Tatry...

Hej!...Hale idzie?... Wis?... Han trzasał wiyrbra, hań bukowina osuła sie w watry. Hej, telo buków, bedom drugie Tatry z bukowych pnioków... Wis, juz sie odrucik... Leci na Lachy... Jezus, ziymie zdusi, ozerwie hole... Niy, on sie odwinon zębice scyrzy ku holom... He, stanon, kurpcami wydar w Dunajcu siklawe i zawył dziko... Chlusnon w niebo pianom i mgliców wody osedził se hlawe.



Na holak tyśto... Bóg skzesoł ciupagom pieron na graniak i cison w przepaście złomany łańcuk... Hej, Giewont sie nagion hań, kany holny z podrypsonych chraści chmurze wyrzezoł i seł za niom jurny.

Lunon skolami, jaz ziyomia sie trzęsła i pierś ozdarta... Hej, to syćkik turni watry złożyła na zelaznych sprzęsłak. Kiz? Cy to smreki zbójnickiego nucom? Słonko im przędzie do gęślicków struny, a wody hucom... Gro cały las, hań dudni las, jakby nad lasem gwarzyły pierony...

Hań, wiat



Zgrzebne październie

Byłek wte malučki, Ale bocem krapecke, Jako wiecorem matusia Brała swojom kądziołke I przędła kłaki pacesne. Na ścianie blinkoł kaganek, Kopcił w powale sadzami obleśnie. Fyrcało wrzeciono, Palce skubiom len scyrze. Snujom sie spod kłaku Zgrzebne październie. Lecom na dyle Jak śniegowe plotki, Zasuły fartusek Mojej drogiej matki. Cichučko było W obejściu, w oborze, Suściłało wrzeciono, Spod kłaku leciały Zgrzebne październie.

ADAM PACH

Porada na krety

Wawrzek Styrcula z Olcze był se nienopłony gazda. - Las miał piękny na grani, pola, pore snurków, chałupie sikownom co i na lato gości ze świata w nie siedzieli, zone, dwók kłopców, jednom dziwke, konia, dwie krowy, kilkoro owiec. - Sitko pasowało ku sie i miało sie dobrze.

Beło to jakosi we środku wojne. Zabili Wawrzekowi młodszego brata kasi na Taljanach. - Brat Wawrzka był zawdy w kawalerskim stanie i w spadku po nim dostał łoni spory kawoł pola, przy drudze.

Pole jak pole, jakosi nie płone beło, a i nie nalepse, ino ze sie tak darzyło, co zasiał abo zasadził, to sie mineno z robotom przy zbiorak. Roz beł grad jednego roku, na drugi rok prziseł noremny dysc, potem znów słota i tak Wawrzek nimioł co bez te roki zbierać. - Dokucyło mu to pięknie, chodził i markocił sie. -

Spotkali sie roz z Walkiem Gąsienicom z Zakopanego. - Pado mu Walek:

"Coz womta krzestny, cyscie chory cy jak, bo wos widzom cosi dusi."

Od słowa ku słowu, dowiedział sie Walek, całom sprawe z tem polem. Pado Wawrzewi:

"Jo wom dom dobrom rade, ino nie przemyślujcie, a zrobicie. Zopuście to pole na łonke, nie bedzecie mieć kłopotu, a siano zbierecie se pływaj. Podsiejecie ino roz i bedzecie mieć kielo roków wygode. -"

Trefilo to Wawrzekowi do głowy i tak wej zrobiel. - Popuściło go to gryzienie, poweseloł. -

Przesło pore roków, łonka była dobro, coz kie krety na niej gazdować zaceny. - Co Wawrzek zarównoł, to mu cisto poryły wnetki, kie dzikie swinie. -

Znowu go zaceno gryźć. - Radzili mu powietrzniki, ze świata, co u niego siedziały bez lato, cedniejakie różności, ale toła nie skutkowało, abo ino krety posły na drugie piękniejsze miysce i znowu zryły. -

Roz cosi pod wiecór, siedzioł se na miedzy Wawrzek,

pozyroł na kretowiny, a gryzło go we wnętrzu, bo ni-jakiej juz rady na te krety nie widzioł.

Od Bachledzkiego Wyrochu seł Jasek Toporcorz, kumoter Wawrzków. - Przywitani sie. Pado Jasek:

"Co cie tak zre Wawrzku, kieby ci za pazuche wiewiórke, abo kota puścił. -"

"Nic mi wiecie kumoterku nie jest, ino te krety mi spokou nie dadzom. Co zarównom, to ik znowu kasi djabli prziniesom i poryckajom mi, ka nolepso trowa. Prógowatek cedniejako i juz mi sitko omiezło, nijak nimogem im dac rady-".

"Wiys co" - pado Jasek - jo ci dom dobrom rade, ale kies telo sie wytrapił, to jesce kup ku temu flaske gorzołki tengiej, to ci poradzem".

"Poradzis mi".

"No dy ci padom ze poradzem, ino te flaske musis prziniesć to jo ci juz poradzem, a jak tak zrobis, jako jo ci powiem, to kretów nigdy miał nie bedzies".

"Naprowde godos".

"Nody nie spaszujem: nie bedzies miał kretów nigdy, jak jo ci poradze dom".

"Noto padoj".



Sp. Jan Duda



Tatry w zimie.

"Nie, widzisz kumotrze, nopływaj pedziołek ci musis flaske silny gorzołki kupić, takom litrówke to jo ci powiem jako mos robic".

"Noto podźmy".

No i posli ku sinku.

Jasek wybroł wódke, Wawrzek zapłacił i pado:

"No Jasku flaske gorzołki mos to godoj".

Nie kumotrze, zaraz wom powiem, ino sie wroz napijemy, jak jo pijem to i wy kumotrze, jakiezby to było kumoterstwo".

Napili sie roz i drugi. - Pado Wawrzek:

"Powiydze mi tom rade".

"Pockojze az flaske wypijemy, dziś i tak nic nie bedzies robił, bo juz ciemno a i na dysc sie mo, kabys-ta chodził, pudzies spać ku chałupie, jutro bedzies miał

dość casu chodzić. -"

Pili tak kielisek po kielisku. Jasek narescie ostatni kielisek wypił. -

"No, godojze teraz" - pado Wawrzek. -

"Dejze mi jesce z twego miechurka fajki nabić, bom se swojego w domu zaboczył, to juz ci powiem". -

Wawrzek doł Jaskowi kapciuch. - Jasek nabyzył godnie do fajki zapolił i pado:

"No, słuchojze Wawrzku dobrze, jako ci powiem". -

Wstoł, potrzonson cuskom na ramionak, kapelus poprawieł, ciupazke wzion w gorzć, rykował sie ku wyjściu. -

"Słuchojze Wawrzek, a nie ka ci krety ryjom, to ci juz wiency nigdy ryc nie bedom, ba temu wto jom od cie kupi. Dobranoc". -

M. A. LIBERAK

z żałobnej karty

Nie dawno podawaliśmy w "Tatrzańskim Orle" o odejściu w zaświaty śwarnych i dzielnych gazdów i gaździny, a tymi byli: śp. Stanisław Przybyszewski, prezes Koła Zw. Podhalan im. Andrzeja Knapczyka, śp. Mieczysław Mrozek, prezes Koła 8go Zw. Podhalan im. Andrzeja Galicy i śp. Genowefa Topor, zasłużona działaczka dla Zw. Podhalan. I znów dowiadujemy się, że nagle pożegnał się z tym światem przedwcześnie bo liczył zaledwie 49 lat - śp. Jan Duda, prezes i współorganizator Koła Szafłary im. Augustyna Suskiego w Chicago, Ill. Pogrzeb Jego odbył

się przy licznych udziale krewnych i przyjaciół dn. 20 grudnia 1981 r.

Należałoby dodać, że śp. Jan Duda był nie tylko Prezesem Koła Szafłary ale był również członkiem słynnego w Chicago Zespołu "Podhale". Był nad wyraz cichym i skromnym Podhalaninem i ogólnie lubianym w kołach podhalanskich.

Pozostawił On w żalu i smutku żonę, Janinę b. wiceprezeskę Zw. Podhalan, dwie córki i syna.

Niechże Mu ziemia przybranej ojczyzny lekka będzie. Cześć Jego pamięci.

J.W.G.

150 lat na dunajeckich wodach

Opowieść o pienińskich flisakach

Żegluga na górskiej rzece Dunajec, łódkami pienińskich górali-flisaków, spływ z nurtem Dunajca, wiodący przez piękne zakątki Pienin to niepowtarzalne przeżycie, które się pamięta przez wiele lat. Nawet nawyki do różnych turystycznych osobliwości, oglądanych w licznych krajach świata, goście zagraniczni zgodnie przyznają: spływ Dunajcem jest jedną z najbardziej oryginalnych atrakcji w Europie!

Flisactwo pienińskie ma wielowiekową tradycję. Jeżeli wierzyć miejscowym legendom, nawet sam król Jagiełło, "upytuł se kapelantów i puścił się wodą w dół do Scawnic". Ze w roku 1839 spływ był już dobrze znany, świadczy relacja Lucji Rautenstrauchowej. Innym świadectwem jest ponadto malowidło w kościele w Krościenku, przedstawiające patrona flisaków.

O spływie przełomem Dunajca pisał Wincenty Pol, Maria Konopnicka, Adam Asnyk. O tematyce tej powstały obrazy m. in. Wojciecha Koszaka. O flisakach-góralach nakręcono niejedną film. Interesowały się nimi telewizyjne ekipy filmowe różnych krajów. Poświęcono im też szereg artykułów w krajowej i zagranicznej prasie.

U zarania pienińskiego flisu, można przyjąć tu za początek drugą połowę XVIII wieku, były "dłubanki" z pnia topolowego. Ich kształt, wielkość były przystosowane do pływania po górskiej rzece.

Ta forma konstrukcji łodzi jest powszechnie uważana za jedną z najpiękniejszych w historii ludzkości. Z czasem na Dunajcu "dłubanki" zaczęto łączyć ze sobą, tworząc zespół łodek - od 4 do 5 - był on znacznie bezpieczniejszy, a ponadto można było taką tratwę przewozić nawet towary.

Łódki wiązano ze sobą linami konopnymi, umieszczano ławki i tratwa była gotowa do przewozu ludzi. We wspom-



Przełom Dunajca koło Szczawnicy

nianym XVIII w. spływ miał charakter towarzyskiej rozrywki możnych panów. W XIX wieku Józef Szalay - twórca szczawnickiego uzdrowiska - zorganizował huczne spływy przełomem Dunajca. Wspomina o nich właśnie Wincenty Pol, który wycieczkę łódkami po rzece porównuje do największych przeżyć człowieka.

"Jeśliś kochał, walczył wierzyl

Poznał prawdę - stwierdził w czynach.

Przebrnął morze - świat przemierzył

Poznaj jeszcze łódź w Pieninach!"

Flisacy pienińscy, twórcy łodzi, w pierw "dłubanek", potem tratw - przewoźnicy po Dunajcu to ludzie w jakiś sposób niezwykle, tak jak niezwykle jest cała historia i tradycja żegluga na Dunajcu.

Przez dziesiątki lat ten tylko mógł pływać z ludźmi spływem, kto potrafił w czasie egzaminu przewieźć pasażera na drugą stronę rzeki tam i z powrotem - w pojedynczej łodzi!

W roku 1935 powstało jedynym w swoim rodzaju w Polsce - Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na rzece Dunajec. Trzy lata później przenieśli oni Dunajcem 20 tys. turystów. Dziś liczba zwiększyła się 6 - 7 krotnie.

Pierwszymi flisakami na rzece byli górale szczawnicki: Majka, Ligus, Pajka. Teraz pływają tacy flisacy jak Jan i Józef Pierwołowię, dla których przez dwa dziesiątki lat żegluga na Dunajcu nie ma żadnych tajemnic.

Flisactwo - zajęcie, profesja, przechodzą z ojca na syna. Z synem pływa Franciszek Koterba - były kurier ZWZ AK, który w czasie okupacji przeprowadzał ludzi przez "zieloną granicę", przenośli przez nią broń, pieniądze, wykonywał bojowe zadania.

Jest ich 500 - zrzeszeni w Stowarzyszeniu Flisaków - rok-rocznie wiosną ruszają swoimi łodziami na piękną rzekę, aby dostarczać dziesiątkom tysięcy turystów niezapomnianych przeżyć. Są nadszycyżnymi gawędziarzami - nie zdarza się spot-

kać flisaka, który by całą drogę milczał. Opowiadają niezwykle barwnie i zajmująco o mijanych miejscach, znają historię Pienin, jak własny życiorys.

Niektórzy są w tradycyjnym pienińskim ubiorze górala - sukmana lub kurtka "guńka" sięgająca do bioder, do tego sukienne, białe spodnie, podobnie jak kurtka - bogato "cyfrowane". Byłem kiedyś świadkiem, jak pewien turysta zagraniczny oferował flisakowi 100 dolarów za sprzedaż owego stroju - flisak nie chciał się jednak rozstać ze swym ubiorem nawet za taką cenę!

"Zatogę" tratwy stanowi dwóch flisaków - nierzadko jest to syn i ojciec, albo dwóch braci, kuzyni. Obaj prowadzą tratwę bez zbędnego ryzyka - spokojnie, pewnie. Są bowiem ludźmi o wysoce rozwiniętym poczuciu odpowiedzialności za los powierzonych im pasażerów, toteż wypadków na Dunajcu prawie się nie notowało.

Sam spływ jest świetną lekcją pogładową dla głębszego poznania uroków Pienin, oraz tej wspaniałej rzeki Dunajec. Wrażenia są istotnie ogromne. Płynięcie się tuż przy brzegu Słowacji, mijanie się różnorodnych klimatycznie rejonów Pienin, czasami rzeka ujawnia swoją groźną naturę, usiłując porwać tratwę i cisnąć nią o skały ale dwaj górale z filozoficznym spokojem i wprawą, długimi drągami zwanymi "spryskami", pewnie kierują tratwę na właściwą drogę.

Od niedawna na przejazdówkę Dunajcem ruszają się z nowymi przystaniami w Kętach k/Krościenicy. Odpływającym tratwom towarzyszą dźwięki cygańskiej orkiestry, podczas spływu można zrobić sobie zdjęcie na tratwie, które odbiera się w momencie "ładowania" w Szczawnicy.

Flisakom-góralom nie życzy się przed żegluga "wiatrów" ani też "wody pod kilem". Wiatr czyni Dunajec niebezpiecznym, zaś zbyt wysoka woda zawieszka kursowanie tej jedynej w Europie żeglugi drewnianymi łodziami łączonymi w tratwy.

Z okazji przypadającego w br. jubileuszu 150-lecia spływu na Dunajcu - życzymy im jednak spokojnej żegluga.

Wywiad z Włodzimierzem Wnukiem



W najnowszym "Małym słowniku pisarzy polskich" (część II) Wł. Maciąg pisze o Panu, że głównymi motywami Pańskich ksiązek są wybitne postacie regionu podhalańskiego, walka podziemna, wreszcie środowiska Podhalan na ziemi amerykańskiej. Czy ta charakterystyka jest, Pańskim zdaniem, pełna?

*
W zasadzie tak, choć można by dodać, że tematem moich ksiązek podhalańskich są nie tylko wybitne postacie tego regionu, lecz również regionalizm podhalański, przejawiający się zwłaszcza w literaturze ludowej Podhala. Co do moich ksiązek o tematyce okupacyjnej, to traktują one nie tylko o "walce podziemnej na szczytach", lecz także o przeżyciach, wyniesionych przeze mnie z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, czemu poświęciłem (dwie prace ("Obóz kwarantanny", "Byłem z wami"). Wreszcie gdy chodzi o Podhalan na ziemi amerykańskiej - pisałem o nich głównie w artykułach i reportażach, natomiast dotychczasowe moje książki o tematyce polonijnej mają charakter bądź reportażu z życia Polonii w USA ("Szarotki rosną w Chicago"), bądź monografii jednej z bardziej zasłużonych organizacji polonijnych ("Związek Klubów Małopolskich w Ameryce").

*
Jest Pan zakopiańczykiem. Czy mieszkając stale w Krakowie nie oddala się Pan od podtatrzańskiej kultury i jej spraw?

Pierwsze spotkanie w USA. Janina Kedroń wita red. Włodzimierza Wnuka w 1962 r.

*
Mieszkam w Krakowie już blisko od 30 lat, ale w rodzinnym Zakopanem bywałem dość często i utrzymuję najbliższy kontakt ze Związkiem Podhalan. Oczywiście, stałe zamieszkanie w Krakowie osłabia trochę moje rozeznanie w bieżącej problematyce Zakopanego, zwłaszcza społeczno-administracyjnej, ale staram się mieć łączność z życiem kulturalnym tego miasta i regionu. Czego przejawem jest min. mój współudział w redagowaniu organu Związku Podhalan, "Podhalański".

*
Ktoś powiedział, że Zakopanemu grozi zagłada. Czy podziela Pan ten pogląd?

*
Jaka niby zagłada? Że Giewont zwali się na Zakopane? Albo że śladu nie pozostanie po dawnym Zakopanem? Wiele zabytkowych domów góralskich zostało uratowanych i zabezpieczonych dzięki Muzeum Tatrzańskiemu i władzom miasta, którym pod tym względem trzeba oddać sprawiedliwość. A zresztą wielu górali zakopiańskich - i nie tylko górali - w dalszym ciągu buduje w samym mieście i na jego obrzeżu stylowe wille góralskie, jeszcze jakiej! A że buduje się tam niestety i bezstylowe brzydactwa? To nie nowina, tak

zawsze pod Giewontem bywało. A może chodzi o to, że minęła bezpowrotnie "złota epoka" Zakopanego, epoka Chałubińskiego, Witkiewicza, Tetmajera, Kasprowicza, Makuszyńskiego? Zapewne minęła... Pozwolę sobie jednak zauważyć, że współczesne Zakopane wydało tak świetnych artystów, jak Rząsa, Brzozowski, Hasior w plastyce, Gluziński w poezji, Bachleda w śpiewie, nie mówiąc już o całej plejadzie wybitnych regionalnych twórców z Eweliną Pęksową na czele. No więc jak to jest z tą zagładą?

*
Pański Ojciec nie był rodowitym zakopiańczykiem. Jak zatem trafił pod Giewont?

*
Mój ojciec przybył do Zakopanego z Małopolski Wschodniej, spod Lwowa. A stało się to za przyczyną... Henryka Sienkiewicza, który w 1906 r. zamieszkał w pensjonacie "Liliani" pragnął zapewnić najlepszą kuchnię i za radą Karpowicza, głośnego restauratora zakopiańskiego, też z pochodzenia Lwowiaka, spro-

wadził ze Lwowa Jana Wnuka (zaprzyjaźnionego z Karpowiczem), mistrza kucharskiego z praktyką zagraniczną. Wkrótce potem ów mistrz poznał w Zakopanem pewną góralkę i pozostał tu już na zawsze.

*
Jak Pan ocenia "góralską Polonię"?

*
Góraliska Polonia w Stanach Zjednoczonych wyróżnia się tym od innych grup polonijnych w tym kraju, że 1/ jest świetnie zorganizowana w dynamicznym Związku Podhalan w Północnej Ameryce, mającym swoją bazę w Chicago, lecz także swoje oddziały w kilku innych stanach, 2/ podtrzymuje w podziwu godny sposób piękny folklor podhalański - Podhalanie w USA są powszechnie znani i podziwiani za swoje góralskie stroje, noszone w uroczystych chwilach, za zespoły regionalne propagujące góralską muzykę, tańce, śpiew itd. 3/ utrzymuje stałą i bliską łączność z Podhalem - setki górali z Podhala wyjeżdżają corocznie do USA (w tym wielu dla zarobku) i setki Podhalan amerykańskich odwiedzają rokrocznie ojczyste strony na Podhalu, co bardzo zbliża do



siebie Podhalan z obu stron oceanu.

Warto zaznaczyć, że obok Związku Podhalan w USA działa Związek Podhalan w Wielkiej Brytanii i Związek Podhalan w Kanadzie, niedawno założony.

*

Dwaj niezwykli Polacy - Papięć i Wałęsa - obdarowani zostali góralskimi kapelusami. Komu wręczyły Pan trzeci kapelusz?

*

Widziałem fotografię kardynała Wyszyńskiego w kapeluszu góralskim. A więc był już trzeci niezwykły Polak tym kapeluszem obdarowany.

*

Ukazały się obecnie wznowienia trzech Pańskich książek (tytuły: "Walka podziemna na szczytach", "Gawędy Skalne-

go Podhala", "Na góralską nutę"). W Krajowej Agencji Wydawniczej ma ukazać się tom esejów pt. "Obrazki zakopiańskie". To powód do uzasadnionej satysfakcji. Proszę powiedzieć, czy w "zanadrzu" pisarskim nie ma jeszcze czegoś?

*

Gotowa jest i czeka na wydanie praca pt. "Górale z wielką wodą", stanowiąca jakby monografię, ujętą eseistycznie, ruchu podhalańskiego w USA. Gotowa w zasadzie jest również moja pierwsza powieść, której akcja zaczyna się w latach ostatniej wojny, a kończy już po wojnie, ale poczekajmy aż się ukaze.

*

Jest pan prawnikiem Jana Sabały Krzeptowskiego. Jak wielki czuje się na swoich barkach ciężar jego legendy?

* Jestem "bocznym" prawnikiem Jana Krzeptowskiego Sabały, bo to jego brat, Józef Krzeptowski, był moim pradiadkiem (dziadkiem mojej matki). Ano czuję ten ciężar, skoro nie mogę się od niego uwolnić i wszystko niemal, co piszę, obraca się tematycznie w kręgu Tatr, Podhala, góralszczyzny, Zakopanego. Znakomity krytyk, a mój przyjaciel, radził mi zastanowić się nad tym, czy aby góralska cuha nie przesłoniła mi zbyt wielu innych spraw i innych regionów tego świata...

Rozmowę przeprowadził we wrześniu 1981 roku -

E M I L B I E L A



W. WNUK

GAWĘDA ZAKOPIAŃSKA

Mój dom rodzinny I.

Ilećroć zbliża się Gwiazdka, a myśli i uczucia biegną ku ścianom, pośród których człowiek się urodził i przeżył swoje dzieciństwo, swoją młodość. Jakie to szczęście, że ten dom, choć drewniany, jeszcze stoi, że a ani halny wiatr, ani ogień, ani inne żywioły nie dały mu rady, choć to już blisko 130 lat minęło, jak go stawił mój pradziadek, a brat Sabały, Józef Krzeptowski. Już w swoim "Przewodniku do Tatr i Piecin" z 1870 r. sygnalizował Walery Eliaszkowski ważną wiadomość dla turystów wybierających się do Zakopanego, że w domu Krzeptowskiego przy ul. Kościeliskiej została otwarta pierwsza w Zakopanem "traktiernia", a w wydanych w 1874 r. "Szkicach z podróży w Tatry" opisuje już ów dom nieco bliżej.

"Dom duży, niedawno też za kościołkiem zbudowany dla gości przez Krzeptowskiego, mającego górala z Kościelisk, stał się wśród zakopiańskiego rynku punktem zbornym. Naokoło domu są ławki, zastawione obdasznicą od deszczu, co sprzyja niemało

gawędzie; wewnątrz domu jest restauracja... Kilka pokoi gościnnych i sklepik żydowski z najrozmaitszym towarem, lichym a drogim. Minąć tego domu nie można, bo jedna tylko przez wieś tędy wiedzie droga, więc samochcąc zaczepia się o to, co nam potrzeba."

Wprawdzie dziś przez "wieś" zakopiańską prowadzi więcej dróg, kto jednak wejdzie na najstarszą z nich, ulicę Kościeliską, ten "samochcąc" zaczepi o ten dom, zwany dziś Domem Wnuka, jako że rodzice moi prowadzili w nim restaurację prawie od początku bieżącego stulecia aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Zaczepić się o ten dom, oddalony o niecałe sto metrów od Starego Kościoła, musi, bo jest największy ze wszystkich okolicznych budynków drewnianych, a w dodatku węgiem swoim wychodzi na samą ulicę tak, że samochody ciężarowe co rusz zawadzają o dach wrywając w nim po parę gontów. Kto by zresztą miał jakiegokolwiek wątpliwości, rozwieje je tablica, przytwierdzona przez Muzeum Tatrzańskie do ścia-

ny domu i informująca o jego historii, a także napis, jaki jeszcze z przedwojennych czasów ostał się na frontonie - "Restauracja Jana Wnuka". Tylko, na miły Bóg, nie mieszajcie ani mojego Ojca, od dawna nie żyjącego, ani tym bardziej mnie, z "Janem Wnukiem", tym od "Quo vadis ecclesia", bo ani ja, ani moja rodzina nie ma z nim nic wspólnego. Ież to się już nasłuchałem z tego powodu: "a to ładny z pana katolik". Nawet jeden z biskupów... W 1970 r. - a więc w równe 100 lat od powstania w tym domu pierwszej "traktierni" pod Giewontem - Zakopiańskie Zakłady Gastronomiczne otwarły tu kawiarnię regionalną, które nazywa "U Wnuka" (i nie tylko nazwa) przypomina dawne, dobre czasy...

Druka chałupa na dachu...

To przy budowie tego domu dziwowali się mojemu pradiadkowi górale, pierwszy raz w życiu widzący dom piętrowy: "Patrzenie, patrzenie, co ten Krzeptowski wyprawia: drugą chałupę na dachu buduje". To tutaj zaczął działać pierwszy zakopiański sklepik, pierwsze kasyno, tu

ogniskowało się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ub. stulecia całe nieomal życie towarzyskie i kulturalne Zakopanego. Wspominając te czasy dr Andrzej Chramiec, podówczas uczeń gimnazjalny, zanotował przemianę scenkę z tego domu, której zresztą, jako nieproszony gość, przypatrywał się z zewnątrz, przez okno. Oto w trakcie bankietu, wydane go na cześć bankiera krakowskiego, Bolesława Epsteina, przemówiła na koniec żona: "Mój mąż ma wszystkie przymioty królewskie, bo na imię ma Bolesław, włosy kędzierzawe, bardzo cienkie nogi, a ja wam zdradzam, że jest bardzo wstydlivy."

Co Sabała myślał o piekle

Postać mojego pradiadka przywołuje z tej zamierzczą epoki Zakopanego jego sławne brata, Jana Krzeptowskiego Sabałę. Pradiadek był wójtem w Kościelisku, właścicielem młyna, a w Zakopanem "traktierni", wyrabiał piękne ciupagi, należał do pierwszych gospodarzy na Podhalu, ale to nie on, lecz jego brat, grajek i gawędziarz typowy obieżyświat i fantasta, przeszedł do legendy, a nawet zdobył sobie miejsce na pomniku, u stóp Tytusa Chałubińskiego. Ież to powiedzzonek, bajek i gawędziarzy przekazali potomnym: Sienkiewicz, Witkiewicz, Żeromski, Orkan, Stopka, a i tak wciąż jeszcze odnajdują się w jakichś starych zapiskach nieznanne jego "gadki". Bronisław Dembowski, zasłużony badacz folkloru podhalańskiego, zaprzyjaźniony serdecznie z Sabałą (leżą tuż obok siebie na Starym Cmentarzu) zapytał go raz, jak myśli gdzie się znajduje piekło. "Jedni powiadają - rzekł Sabała - że kajsi na wschodzie, inni zaś, że na zachodzie sonecka, a ja se tak uwazujem, że piekło jest tam, kany zła baba w chałupie".



"JANOSIK"

Dnia 16 stycznia br. w mieście Wallington, N.J. (35 Main Avenue) odbyło się otwarcie nowego lokalu "Janosik", którego właścicielami są nasi rodacy Maria i Stanisław Gąsienicowie. Staś, jak go nazywamy, nie dawno przybył z Gronkowa na Podhalu ale jest już znany w tutejszej polonii jak kierownik orkies-

try "Wiślanie". Parę lat temu sprowadził żonę Marysię z dwiema córeczkami. Pani Marysia jest z zawodu nauczycielką -- uroczą i miłą w obejściu. Mimo iż urodziła się na pobliskim Spiszu mówi pięknie po polsku. Zaś Staś Gąsienica nosi piękne góralskie nazwisko, bo jego dziadek pochodził z Zakopanego.

Zostaliśmy zaproszeni na to otwarcie - trudno było odmówić żeby nie odwiedzić "Janosika"? Udaliśmy się mi-

mo silnego mrozu z synem Tadeuszem i synową z myślą, że gdzie jak gdzie, to u "Janosika" spotkamy niektórych Górali tu zamieszkających.

Sala była pełna rozbawionych gości, w większości młodzieży nowo-przybyłej Polonii, których bawiła Orkiestra "Wiślanie". Gospodarze, pp. Maria i Staś Gąsienicowie grzecznie i mile nas tam przyjęli i gościli.

Zyczymy wszystkiego najlepszego i sukcesu!

J.W.G.



TATRY



5255 West Fullerton Ave.
Chicago, IL 60639
PHONE: 237-9025

BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele

3651 West Diversey Ave. 4045 West 47th Street

Chicago, IL 60647

PHONE: 489-3677

Chicago, IL 60632

PHONE: 247-7122

1658 West 47th Street Chicago, IL 60609

PHONE: 847-4845

W sklepach pp. Bobaków zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędliny, kiełbasy, bocзки, kabanosy, itp. tak własnego wyrobu, jak również i krajowej produkcji. Radzimy więc naszym Czytelnikom, aby odwiedzali te sklepy, które popierają naszą i Polską sprawę.



JÓZEF I HALINA GIL
WŁAŚCICIELE

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue
Chicago, Ill. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich



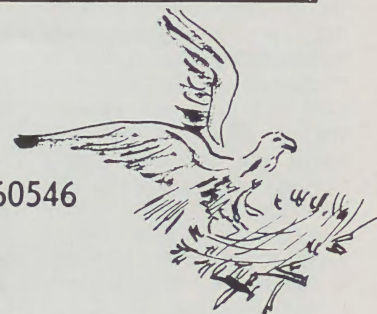
THE BLUE WILLOW

3232 South Harlem Ave.

Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330

HELENA DZIATKOWIEC, Właścicielka



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa grzeczna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać z przyjemnością THE BLUE WILLOW DINING ROOM.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407